

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.
Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 30 centymów od wiersza.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Fivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawian być mają na imię M. Adolphe.
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kalński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

14 MAJA 1845.

DZIEŃ TRZECI MAJA.

Narodowe to, w całej Polsce święto; — przynosi każdemu Polakowi w rocznym upominku, wiele własnych, miłych sercu, często rzewnych wspomnień, które w obecném sieroctwie nieocenioném są skarbem pociechy. Gdy z dzieciennych lat mych, wygrzebie pamięć 3^o Maja; — widzę tak żywo, jakby to się dziś działo, Ojca — wchodzi on wcześniej niżeli zwykle do naszego dzieciennego pokoju — już to wesołym, już to wzruszonym głosem budzi dzieci — każe się śpiesznie a chędogo w świąteczne przybrać suknie — przy sobie głośno a pobożnie mówić pacierz, dodając do codziennéj modlitwy — to ZDROWAŚ MARYA — to litanią do MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ POLSKIEJ na *intencyę* jak mawiał *dnia*. To się uśmiechnie Ojciec, to mu się łza w oku zakreśli — każde dziecko czule uściska, a nas chłopców każdego z osobna z wyraźną dumą w oku po wojskowemu z lustrawwszy — każdemu powiada. — *Chłopcze będziesz żołnierzem*: a za komenderowawszy *prawe ramię naprzód*; wiedzie do ogrodu gdzie już matka z sutém jakby na fetę czeka śniadaniem. Ojciec zasiadłszy, opowiada jako dzień Trzeci Maja, jest polskiem świętem; bo dzień ten, niegdyś wiele nadziei i sławy rokował Polsce, jakoż da Bóg! kiedyś obietnice tę ziści. Dzień ten. (mówił Ojciec) za moich młodych lat, zradością powitali wszyscy Polacy, bo każdemu w Polsce, bogatemu czy ubogiemu, szlachcicowi czy kmiotkowi przynosił on szczęście i swobodę a krajowi pomyślność i potęgę. Zawistne wrogi pozazdrościli szczęścia, zdradził Niemiec, — Moskal kraj naszedł, ogniem i mieczem niszczył, więził, katował aż nareszcie Polskę rozebrano. Dalej opowiadał Ojciec jak Kościuszko stanął w obronie kraju, jak każdy z czem mógł i jak mógł do obozu, dążył, konno czy pieszo, z kosą czy szabłą szedł na boje. Tu Ojciec, stary towarzysz Kościuszkowski, opowiadał, Maciejowice — rzeź Pragi, opowiadał i własne przygody, ciężkie blizny i długą u cesarskich o głodzie i nędzy niewolę. Jak potem nasi z Napoleonem wojowali, jak szeroko po świecie sławę i uczciwe swe roznieśli imię — Liczył i wymieniał po imieniu krewnych i swoich, tych co w bojach legli i tych co Sybirskie zalegli pustynie lub kopalnie, liczba była niemała; nam się chłopcom oczy iskrzyły, siostry płakały — Ojciec zaś mawiał zwykł: *a dzieci przyjdzie i na was kolej, pamiętajcie że poczciewie macie imię, Pan Bóg wam pobłogosławi, będziecie polakami*. Przytém Ojciec uczył nas wymawiać imiona

tworców lub męczenników narodowej ustawy, niezapominał też i o niecnym zdrajcy co się w Targowicy z Moskałem na zgubę Polski zrywali. W miarę jakieśmy postępowali w lata, opowiadania Ojca, były obszerniejsze i dokładniejsze. Był on w epoce czteroletniego sejmiku w *Korpusie Kadetów w Warszawie*, wiedział więc wiele ciekawych często zabawnych szczegółów, wszystko to nam opowiadał, — tak że znaleźmy za młodu z nazwiska prawych polaków jak i nazwiska postów partyi moskiewskiej, bawiły nas, dowcipne psoty jakie tym ostatnim wyprawiał *Xiąże Generał Ziemi Podolskich*. W okolicy mieszkał Pan B... poseł na sejm czteroletni, poważny obywatel, gorliwy patriota, światły, uprzejmy, wesoły; doskonały wzór polaka owego czasu. Do niego w dzień 3^o Maja jakby *ex officio* zjeżdżali daleko z okola sąsiedzi. Na tę patryarchalną uroczystość, rodzice przywozili swe dzieci, my ani jednego nie opuścili roku. Razem cztery pokolenia przyjaciół i sąsiadów niosło hołd czci i miłości wysłużonemu patriocie i czerpało u źródła prawdziwą tradycyą wielkiej dla narodu epoki. Sędziwy poważny Pan B... błogosławiąc dziatwie, napominał że w niej Polska, w niej Trzeci Maj odżyć mają. Trzeba się było popisywać kto więcej Niemcewiczu śpiewów, lub innych patriotycznych nauczył się wierszy. O czém starsi między sobą przez cały dzień rozmawiali — łatwo się domyślić, między nami dziećmi cały dzień rozmowa była o wojnie, o Polsce. Tém religijném święceniem pamiątki 3^o Maja w rodzinném domowym i sąsiedzkim ognisku, rozżarzała się w dzieciennem jeszcze sercu obecnego polskiego pokolenia, ta gorąca miłość Ojczyzny która mu dziś w męskiej gra piersi.

Ze szkolnych czasów, któż nie pamięta, owych sławnych *Majówek*? jak z muzyką wojskowym pochodem, wyciągaliśmy na dzień albo i więcej do gaju, jak rozłożeni obozem wojennym bawiliśmy się ćwiczeniami. Ulubiona ta, przez cały rok przez studentów wyglądana zabawa, postanowiona była w Polskich szkołach na część i pamięć Trzeciego Maja. Wszędzie też znalazł się w gronie nauczycieli ktoś, co przy tej okazji wpajał w umysły i serca uczniów, ducha narodowej ustawy. Ulubione w polskich szkołach majówki miały *mistyczne religijne* znaczenie, które polska młodzież doskonale rozumiała. Jakoż wśród gwaru i wrzawy hucznej zabawy, tworzyły się pod hasłem i godłem Trzeciego Maja, pierwsze studenckie związki składały pierwsze polskich serc przysięgi któremi, do ważniejszych sprysiężeń do poważniejszych szluchów wyrabiało się i kształciło pokolenie *Wysockiego*. Nie było też w Polsce sprysiężenia, nie było patryotycznego związku, a było ich wiele, w którym by ustawa Trzeciego Maja nie była i godłem i hasłem.

Jak w indywidualnym, prywatnym, rodzinnym, czy publicznym życiu, uroczystość *Trzeciego Maja*, znacząca i cechująca każdą ważniejszą epokę: tak równie *Ustawa Trzeciego Maja*, ożywia cały naród polski, w każdym jego samodzielnym tchnieniu i skinieniu. Kościusko Konstytucją 3^o Maja wypisuje na swój chorągwi. Rozproszony ale nierozwiązany sejm czteroletni, krąży po obcych ziemiach i gdy naturalnie nie znalazł dla siebie gościnnej przystani, przelewa przynajmniej ducha swego w Dąbrowskiego Legiję. Pobitwie pod Jena, pierwsze natchnienie ocknionej polskiej stolicy, jest zwołanie posłów czteroletniego sejmu. Już się rozchodzili w tym celu gońcy, gdy je wstrzymuje wyraźny rozkaz Napoleona, który nie Polski, ale polskiego tylko pragnął rekruta. Stało się miasto Polski, Xięstwo Warszawskie; Napoleon jednak aby zyskać zaufanie Polaków oddając w Dreznie depurowanym naszym konstytucyjną kartę powiedział — « Wracam wam zastosowaną do czasu i ogólnych *mych* *widoków* ustawę Trzeciego Maja. » Niestety zastosowaniem do *ogólnych* *widoków* Napoleona, był *tron* w *obcym domu*, domu, który Polskę ledwo w trzecim rządzie swych powinności policzyć raczył. W 1815 r. Alexander tym samym sposobem co Napoleon zalecał swą konstytucję; Widać że do Polaków o Polsce mówiąc, niemożna pominąć wspomnień *Trzeciego Maja*; i to podobno najlepszy dowód jak głęboko wspomnienia te wkorzeniły się i wpołyły w społeczność Polską. Powstanie 1830 roku ta ostatnia epoka narodowego życia, uszanowało o ile stać mu było pojąć i woli tradycje 3^o Maja.

Jakiż naród pytamy, ma święto, ma wspomnienia, któreby większą cziłą i poszanowaniem święcił lub przechowywał? To tak powszechne, tak ogólne uczucie całego narodu; uczucie przemagające wszelkie klęski i nieszczęścia, wszelkie sprzeczne wrażenia, musi mieć koniecznie, i ma niezawodnie, wielkie, brzemienne przyszłością *znaczenie*. Miałoby być wolno, nam emigrantom, tłumaczom u obcych ludów narodowej myśli; — wspomnienia Trzeciego Maja, odrzucać, — wypierać się ducha ustawy narodowej...

Nie zaiste, byłoby to wyraźnym potraceniem majestatu polskiego narodu, wyrzeczeniem się polskiej myśli — Jakiż więc jest duch tej ustawy?

Dziedzicność tronu dla siły i potęgi państwa; — równość cywilna i wolność, dla szczęścia społeczności.

Paryż, dnia 5^o Maja.

29 z. m. Pan Władysław Zamojski wyjechał do Londynu.

— Piszą z Havru: Od miesiąca blisko byliśmy tu wszyscy asmuć eni i zatrwożeni zniknięciem ziomka Komara, który miał tu zajęcie przy robotach portowych; — nikt z nas nie mógł sobie zdać sprawy z tego gdzie się Komar podział mógł, przyzwolite bowiem jego i pracowite postępowanie, niepozwalalo mniemać aby miał tajemnie opuścić miasto. D. 2^o b. m. znaleziono ciało jego w stanie zupełnego już zepsucia w kanale. Dotąd nie masz najmniejszej poszlaki któraby wskazywała jakiego rodzaju wypadek stał się przyczyną śmierci Komara. Bli. si. znajomi jego nieprzypuszczają aby to miało być samobójstwo. D. 3^o Maja rodacy oddali ostatnią posługę zmarłemu.

— Uroczystość 3^o Maja Towarzystwo Literackie Polskie w Paryżu uczciło dorocznym publicznym posiedzeniem, naza-jutrz zaś w tejże samej intencji odbyli swe doroczne publiczne posiedzenie Fundatorowie Trzeciego Maja. Szczegóły tych dwóch obchodów, odkładamy do następnego numeru.

TOWARZYSTWO LITERACKIE POLSKIE W PARYŻU.

Wyszło w tych dniach *Zdanie Sprawy z dziesięcio-letniej prac Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu*. Pospieszamy udzielić czytelnikom naszym treść tego, z wielu względów interesującego pisma.

Towarzystwo zaczyna od wymienienia powodów, jakie skłoniły kilkunastu Emigrantów, do zawiązania onegoż przed dziesięciu laty, to jest 29 Kwietnia 1832. Postanowili oni że głównym celem Towarzystwa będzie: « zbierać i ogłaszać materiały dawnego Królestwa Polskiego, jego obecnego położenia lub pomyslności przyszłej, a to w widoku zachowywania i ożywiania w opinii narodów współzucia które dla Polski « okazywały. »

Następnie opisuje pierwotne swe urządzenie, a mianowicie: ustanowienie Kollaboratorów obowiązanych do czynniejszej pracy i miesięcznych opłat, stowarzyszonych podzielaających w miarę możliwości też same obowiązki, i korespondentów mających popierać zamiary Towarzystwa tam gdziekolwiekby społeczeństwo dla sprawy naszej krzewić się mogło. Według tych ustaw Kollaboratorowie (w liczbie trzydziestu) sami wyłącznie mieli sobie przyznany głos stanowczy na posiedzeniach, które podzielono na zwyczajne odbywające się raz w tygodniu, nadzwyczajne i wyborcze, to jest corocznie zbierane celem wyboru urzędników, składać mających biuro towarzystwa. Komplet zwyczajny, stanowiący większość głosów, składał się z pięciu, a przy wyborach z dziewięciu członków. Biuro liczyło w swym składzie Prezesa, Vice-Prezesa, trzech Redaktorów i Sekretarza. Prócz tego zaprowadzoną była *Xięga Pamięci* do zapisywania obecnych zdarzeń autentycznych, a mocno obchodzących Polskę i jej mieszkańców.

« Pierwszym aktem założycieli, po ustanowieniu Towarzystwa » mówi pismo którego treść dajemy « było powołanie do przewodniczenia onemuż, nieobecnego w ową chwilę w Paryżu, Xięcia Adama Czartoryskiego, męża wysokiego imieniem, stanowiskiem i zasługami, a którego radzi byli współbraciom za sztandar jednności narodowej wskazać. Wraz z dostojnym Xięciem zaproszony został z Londynu do przyjęcia udziału w stowarzyszeniu ś. p. J. Ursin Niemcewicz, jako ostatni prezes Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. »

Pierwsze posiedzenie swe odbyło Towarzystwo w dniu pamiętnym dla rodaków 3^o Maja, i dzień ten, równie jak 29 Listopada, postanowiło obchodzić posiedzeniem nadzwyczajnym.

W roku 1833 (10 Stycznia) utworzono członków *honorowych*, aby mieć możność objawienia, ze strony Towarzystwa, wdzięczności znakomitym osobom, mianowicie cudzoziemcom.

W latach 1834 i 1838 liczba Kollaboratorów powiększona została do 42.

W latach 1836 i 1838 urządzone zostały wydziały Historyczny i Statystyczny, z których pierwszemu poruczone zbieranie materiałów do dziejów narodowych, drugiemu podobną czynność co do statystyki krajów zamieszkałych obecnie przez Emigrantów Polskich, równie jak opisy rozmaitych gałęzi administracji i zakładów publicznych.

Z resztą w r. 1838 zbiory posiadane przez Towarzystwo Literackie i jego wydziały, tudzież Towarzystwo Naukowe Pomocy, połączone zostały w jeden, pod tytułem *Biblioteki Publicznej Polskiej*.

W ciągu upłynionych lat dziesięciu odbyło Towarzystwo posiedzeń zwyczajnych 378, nadzwyczajnych 13, wyborowych 10. Wybrało zaś w ogóle 187 członków, z których utraciło przez śmierć lub wyjście 24. Zostało więc ich teraz 163.

Co się tyczy prac wygotowanych przez Towarzystwo i jego wydziały, pomiędzy temi główne zajmują miejsce pisma do Izb Francuskich, podawane celem przypominania kwestyi Polskiej, udział w dziennikarstwie, wypisy z xiąg i rękopismów znajduja

cych się po znakomitych bibliotekach we Francji. Anglii i innych krajach, tudzież opisy statystyczne i geograficzne tak dawniej Polski jak i obcych krajów.

Skutkiem tych usiłowań było zamieszczanie wniosków na rzecz sprawy polskiej, w podawanych od lat dziesięciu przez Izby Francuskie adresach do tronu, obrona tejże sprawy tak w dziennikach francuskich i angielskich jak w oddzielnych broszurach; zebranie przeszło trzech tysięcy arkuszy wypisów dotyczących rzeczy polskich; wygotowanie 199 opisów statystycznych i geograficznych, tak obcych krajów jak dawniej Polski, pomiędzy którymi pierwsze miejsce trzyma opis Xieztwa Poznańskiego.

Biblioteka Publiczna Polska w Paryżu, uznana za własność narodową, liczy obecnie do 10,000 woluminów, prócz zbioru mapp, rycin, i. t. p. Zostaje ona ciągle pod dozorem Rady złożonej z Prezesa Towarzystwa i ośmiu delegowanych. Utrzymywana zaś jest częścią z funduszu udzielanego przez rząd Francuski, częścią kosztem Towarzystwa i dobrowolnych składek.

Pismo o którym mowa, wspomina jeszcze o pracach wykonanych przez pojedynczych członków Towarzystwa, których podaje listę alfabetyczną. Prace te, prócz artykułów osobno drukowanych, i dzienników (z których dwa były w języku francuskim) dochodziły 836.

Nakoniec dodajemy, że według tegoż pisma, fundusze Towarzystwa wynosiły w ciągu lat dziesięciu sumę 9,273 fr. 95 c. a wydatki 8,747 fr. 55 c.

Wychodzący w Bar-le-Duc, stolicy departamentu de la Meuse (dawna Lotaryngia), dziennik pod tytułem *Revue de l'Est*, zawiera w numerze z d. 13 Kwietnia r. b. chlubną wzmiankę o piśmie jednego z naszych rodaków, Pana Kubalskiego, o którym daliśmy byli wiadomość przed kilku miesiącami. Oto jest dosłowne tłumaczenie tego artykułu :

« Polecamy naszym czytelnikom broszurę bardzo interesującą, która niedawno wyszła u xiegarza Ledoyen, w Palais-Royal, Galerie d'Orleans, 16, pod tytułem : *La cour de Rome et celle de Saint-Petersbourg*. Dziełko to, którego autorem jest jeden z polskich emigrantów, podnosi i bada ważne kwestyje łączące się z przyszłością katolicyzmu i narodowości polskiej. Kwestyje te, które zajmowały tak żywo rozmaite organa druku, przed kilku miesiącami, traktował pisarz Polski z wielką mocą, jasnością (netteté) i logiką. Jako długo przebywający na miejscach gdzie się odbywały opisywane wypadki, autor rzeczonyj broszury miał sposobność widzieć wszystko należycie; uważnie więc dostrzega akta dokuczające i przesładowcze (vexatoires) Samowładcy rossyjskiego przeciwko nieszczęśliwej Polsce, a korespondencyja prywatna bardzo rozciągała, uzupełnia wiadomości udzielone w tej mierze ; słowem, jest to jeden z obrazów najenergiczniejszych jakie dotąd mieliśmy, wystawiających te przesładowania które oburzyły w Europie wszystkie serca poczciwe i szlachetne. »

Panie Redaktorze !

Prosimy abyś niniejsze Oświadczenie Polaków zamieszkałych w Algierze, w Gazecie swęj zamieścić raczył. Upraszamy również ażeby nas dziennik Trzeciego Maja dochodził.

Boski.

Aż! to, w dziejach ludzkich rzecz nieraz słychana, że strapienemu klęskami ludowi, Opatrzność pozostawia jednego męża, jedną rodzinę, w której zachowa, jak w arce Noego, całą przeszłą myśl narodową, cały jej rozumowy żywot, jedyny warunek bytu w przyszłości. Tą arką ludu polskiego, była rodzina Czarotoryskich przez trzy pokolenia, i dziś nią być nieprzestaje.

Zaiste rzecz to łacna do pojęcia każdemu, kto jeno niezachmurzony i nieobałamucony obcym rozumem, sercem i myślą prawdziwie polską pogląda na obecny stan Ojczyzny; lud Polski, Sławiański i Chrześcianański, ma żywot swój, posłannictwo swoje, różne, odmienne, niepodobne do żadnego innego w Chrześcianaństwie, drobnieje, ile razy puszcza się po szlakach mu nieznanym, potężnieje ilekroć razy wstępuje w szranki w szatach swych narodowych, i podprzyłbicą dziesięcio wiekowej wiary swojej i rozumu swojego.

Prawda że języki nasze dziś pomieszczone, jako przy budowie owej wieży pisma świętego, ale da Bóg, że przy robocie do której nas powoła głos męża, w którego ręku Opatrzność i duch Narodu złożył swoje losy, znajdzie nas połączonych jedną myślą, jednym tchem polskim, a doda nam krzepkości i siły, ku odbudowaniu tej świątyni narodowej, aby już w niej na wieki przochowała się, niewygasła myśl ludu Polskiego, ludu Chrześcianańskiego.

Dzieło to zaiste niemałe, ale do takowej roboty gły godzina wybije, będziemy przygotowani jako rycerze pańscy, i jako mężowie. a nie jako Grecy Cesarstwa Wschodniego, marnując czas na gonitwach i na czczych rozprawach. — Takie jest zadanie nasze terażniejsze, taka polityka obecna, w nią wierzymy, bo w nią wierzy naród Polski, ażeby nikomu bezkarnie niewolno wybiegać myślą za koło rozumu i uczuć narodowych; podniosłego to serca i butnego rozumu, kto się wynosi nad wiedzę plemienną, a ze wzgardą i uraganiem woła na bracią swe, prostaczkowie i głupie jesteście, a sam jeno bezrozumny jest, bo nie wie że lud niebieży do mety jako rumak roskieltnany, ale postępuje jako poważny mąż, krok w krok, aż niestanie u kresu, do którego mu Opatrzność zająć wymierzyła. — Temi uczuciami przejęci, całkowite zaufanie nasze, ku pożytkowi sprawy narodowej, w ręce Xiecia Adama Czarotoryskiego składamy.

Algier, 25 Marca 1843 r.

Boski Xawery. — Bratyan Ludwik. — Żukowski Józef. — Wszelaki Tomasz. — Chodorowicz Anastazy. — Pomaski Marcelli. — Krajewski Wojciech. — Kowariski Wincenty. — Psarski Antoni. — Seyb Edward. — Kałuski Stanisław. — Żugarski Marcin. — Płoński Franciszek. — Jabłoński Paweł. — Łęczyński Piotr. — Borowski Franciszek. — Klimek Wojciech. — Szabliski Franciszek. — Chnłanowicz Jan. — Gogol Bartłomiej. — Heysymond Lucyan. — Popławski Szymon. — Szłapa Jan. — Wyrzykowski Michał. — Zabitowski Szymon. — Fergus Karol. — Paprocki Jan. — Bonzen. — Hryniewicz Piotr. — Jagodziński Antoni. — Borecki Andrzej. — Kozłowski Antoni. — Krajewski Alexander. — Kryger Teofil. — Kiersznowski Alexander. — Kosowski Antoni. — Maskalewski Adam. — Mirosławski Jan. — Moszulski Ignacy. — Rydzewski Ignacy. — Rogoziński Augustyn.

Korespondencje.

Paryż, 1 Maja.

Panie Redaktorze,

W ostatnim numerze Trzeciego Maja, spodziewałem się znaleźć pismo moje z daty 10 Kwietnia, dotyczące się zaskarżeń niegodziwie, a przynajmniej z niesłychaną lekkością na mnie przez Pana Władysława Platera rzuconych. Miasto pisma mego, znalazłem w części tylko treść takowego, gdy wszakże towarzyszące okoliczności tejszczegóły, najlepiej rzecz wyjaśniają; a te właśnie z treści uczynionej przez redakcję 3^o Maja wypuszczone zostały; przeto powtórnie proszę P. Redaktora, abyś w dopełnieniu oświadczenia mego, ogłoszonego już w ostatnim numerze Trzeciego Maja, umieścić chciał i dołączone tu na nowo objaśnienie.

Pan Władysław Plater rzucił na mnie potwarz w jednym domu polskim, że idąc w ślady renegata Mirskiego, przyjmuję szymatyczną wiarę. Dowiedziawszy się o tem, zażądałem od P. Platera aby się wytłumażył z uczynionego mizarzutu — tłumaczenie się jego nie było zaspakajajacem; — zmuszony więc byłem przez pośrednictwo jednego znanomitego naszego rodaka, a mojego przyjaciela, wezwać Pana Platera do honorowego zadość uczynienia — lecz Pan Plater i temu żądaniu ostatecznie odmówił. — Niedosyć na tem, w dwóch numerach swojego dziennika, umieścił imię moje obok imion dwóch renegatów, Mirskiego i Zbrożka, zaskarżając mnie — o bywanie u Mirskiego, i o stosunki z Ambasadą Moskiewską. — Z tego więc powodu widzę potrzebę oświadczyć publicznie :

Że istotnie byłem w Ambasadzie Moskiewskiej w celu poinformowania się — czy listy Emigrantów adressowane do rodzin w kraju, dochodzą swojego przeznaczenia, i czy nienarazją na odpowiedzialność odbierających. — Byłem także i u Mirskiego, nawet po jego apostazyi haniebną, bo miałem interes. — Nie sądziłem nigdy, i dziś nie sądzę, aby podobna okoliczność mogła w kimkolwiek poczywsiem wzbudzić ku mnie podejrzenie, a tem bardziej nie mogłem się spodziewać aby dać mogła powód do potwarzy, jakich się do dziś dopuszcza Pan Plater; i dla tego przed nikim się z tem nie tailem, mówiłem o tem publicznie w czytelnym Trzeciego Maja wśród zgromadzonych braci, mówiąc przed każdym, z kim mi mówić wypadło. — Oto jest odpowiedź na zarzut Pana Platera. — Jestem silnie przekonany że jest wystarczającą dla każdego prawego i szlachetnego serca — a o nikczemne dusze zupełnie się nie troszczę.

MATUSZEWICZ Podpółkownik.

— Piszą z Algieru pod datą 24 Kwietnia.

« Dziennik Narodowy najregularniej przesyła nam swoje ja dowite pismo, lubo nikt go o to nieprosi, i nikt mu za nie nieplaci. — Pismo to, którego trudno by odgadnąć celu, najboleśniej czyni wrażenie. ledwieby niewypadało mniemać, iż zamiarem redakcyi Dziennika Narodowego jest, mącąc wodę, przedłużyć niedolę naszą; w każdym razie, jeśli redakcyja ta mniema że przynosi usługę sprawie, a przynajmniej pociechę w strapieniu — to się grubo myli — możemy to jej zapewnić.

« Zakładamy wszystkich poczywsiych Polaków aby nie tracili czasu na swarach i obmowach, ale aby się w pracy i usilności jednocyli. Jeśli bowiem niedola jaka padła na Polskę, potrwa jeszcze czas niejaki, to się nie już w niej nieostoi — a my, jako nieużyteczna spróchniała gałąź świętego pnia, pojdziem w zasłużoną tym razem pogardę. Od nas wszakże zaley aby się naczęj stało — miejmy tylko trochę męstwa, poświęcenia, i

mniej zamilowania w sobie. Dziś szczególnie gdy interes polityczny Polski, połączony jest tak ściśle z interesem wiary i kościoła, dziś nowe, nieznane dotąd odkrywają się środki i możliwości ratunku; z których jeśli niepotrafiemy lub nie chcemy korzystać, okryjemy się hańbą i sromotą. » B...

Londyń, 25 Kwietnia 1843 r.

Śmierć J. K. M. XIĘCIA SUSSEX bolesne wrażenie uczyniła na publiczności angielskiej — wrażenie które my Polacy z głębi serca podzielamy. Xiążę bowiem był równie czynnym jak i szczodrym opiekunem *Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski*.

XIĄŻE SUSSEX był, wedle powszechnego zdania, ze względu ukształcenia i zalet serca, najznakomitszą osobą w rodzinie panującej. Urodził się dnia 27 Stycznia 1703 roku, był szóstym synem Jerzego III. Starannie wychowany niżeli starsi jego bracia, dokształcał szczęśliwie udarowany umysł, długim pobytom w uniwersytecie w Goetingen i w Rzymie. W 1773 r. poszlubił pierwszą żonę Hr. Dumore. Małżeństwo to nieuczyskało sankcyi prawem przepisanej. Opinije polityczne Xięcia były starą szkoły whigów. Ostatnia reforma polityczna w Anglii, w znacznej przynajmniej części winna jest Xięciu Sussex, to jest jego usilności i talentom, swój tryumf, a co jemu wielką w trzech królestwach zjednało wziętość.

Lecz jakkolwiek dobrze i skutecznie wspierał on swych przyjaciół w Parlamencie, miejsce to nie było jedynym teatrem najszlachetniejszych jego usiłowań. Anglia, która chlubnie szczyścić się może mnóstwem dobroczynnych zakładów i instytucyi, znalazła w Xięciu Sussex najgorliwszego dobroczyńcę i opiekuna. Przeszło lat 40 wieku swego, poświęcił on temu celowi, że wspaniałomyślnością godną jego cnót i osoby. — W tym to zawodzie przeszedł on wszystkich filantropów Anglii, pomyślnym końcem swych działań, które zawsze cechowały się największą uprzejmością, a wzniecając swą wymową najdobrotliwsze uczucia również jak on sam myślących, był zawsze bodźcem do nowych dobra dziejstw i stałego utrzymania towarzystw którym on przewodniczył. W nim tracą one teraz największą podporę, a błogie skutki, które li-tylko dobroci jego serca przypisać należy.

Po śmierci Jerzego IV, Xiążę Sussex był zawsze jednym i tym samym obrońcą uciśnionego ludu. — Za czasów administracyi Lorda Grey jako też i Lorda Melbourne, okazywał się najgorliwszym w uzyskaniu proponowanych ulepszeń. — Ze wstąpieniem na tron terazniejszej królowej Wiktoryi, został on najpiętniejszym jej doradcą. — Przywiązanie jakie królowa okazywała do swojego stryja, było w istocie i wielu dowodami sprawzone.

Krótki ten rys żywota Xięcia Sussex przekona każdego o niepowetowanej stracie jaką Towarzystwo Przyjaciół Polski w Anglii dotknięte zostało w osobie tego dobroczyńcy i opiekuna sprawy naszej, Xiążę Sussex, po kilkakroć razy przemawiał w Jej obronie i nie bez pewnego skutku. — Osobisty przyjaciel kochanego naszego Lorda Dudley Stuart, nader uprzejmy dla każdego Polaka który miał honor go znać, Xiążę Sussex był jeszcze dla wielu naszych ziomków prawdziwym i szczodrym dobroczyńcą. Mam nadzieję, że wdzięczność, która jest właściwa sercu polskiemu, spowoduje braci naszych w Londynie do oddania publicznego hołdu pamięci Xięcia Sussex, o czem nieomieszkać donieść.

Towarzystwo Literackie zwołało dziś radę dla przedsięwzięcia podobnego kroku. Zajęty przytęm nadchodzącym rocznym

posiedzeniem Towarzystwa, które odbędzie się 3 Maja, więcęć szczegółów na później odkładam.

K. S.

Londyn, 3 maja 1843.

Dzieło pod tytułem « Reforma Religijna w Polsce przed dwoma laty w języku angielskim w Londynie wyszłe, a przez Hr. Wal: Krasińskiego i J. B. Ostrowskiego skomponowane, że nie jest ani prawdziwe, ani logiczne, ani obecnym interesom Polski nieodpowiadające, a zatem charakterowi Emigranta Polskiego niewłaściwe, objawił to Trzeci Maj w swym czasie. — Teraz zaś dowiadujemy się że P. W. Krasiński, oskarżony przez swojego współpracownika, o podstępne przywłaszczenie tytułu autorstwa, otrzymał od Króla Pruskiego medal w dowód approbaty tegoż dzieła przez J. K. M. wyraźny więc dowód że to za co nieprzyjacieli nagradza, musi być Polsce szkodliwe; a z tąd wynika wniosek że autorowie tego dzieła służąc interesom pruskim, niemoga być z nami, bo są przeciwko nam, i dwom panom na raz niemoga służyć: i albo odwołać kacerstwo swoje w nędznych widokach spekulacyjnych popełnione, albo wyrzec się tytułu Emigrantów politycznych polskich powinni.

M.

Londyn, 4 Maja 1853.

Dzień 3 Maja jest dla każdego prawego Polaka dniem miłych narodowych wspomnień, i ogniskiem nadziei dotyczących przyszłego losu ujarzmionej jego Ojczyzny. Połowa już upłynęła wieku, jak dzień ten zajaśniał nowym i świetnym dla Polski blaskiem, którego promienie rozbiły się po wszystkich częściach ucywilizowanego świata. Zaszczytne dzieło konstytucji (1791) naszych przodków, nigdzie więcęć szczerych i wymowniejszych niespotkało zwolenników jak w Anglii; ztąd dzień ten jest tutaj wielką uroczystością, i przyjaciele sprawy naszćj, składający Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie, rocznicę założenia onego w tym dniu obchodzą. Wczora zatem sale Towarzystwa zapełnione były gorliwymi członkami, między którymi znajdowała się znaczna liczba znakomitych bardzo osób — mianowicie: Lord Foley, Lord Jocelyn, Lord Charles Fitzroy, Lord Dudley Coutts Stuart, Półkownik Leicester Stanhope, Sir Hedworth Williamson, John Abel Smith, J. Wilson Patten, W. Gibson Craig, H. R. Yorke, wszyscy ci prawie członkowie Parlamentu; prócz tych, Samuel Rogers, sławny poeta, w podeszłym już wieku, Thomas Campbell, także poeta, jeden z założycieli tutejszego towarzystwa, Sheridan Knowels, poeta i pisarz dramatyczny, którego sztuki z wielkim odgrywanem są entuzjazmem w teatrze londyńskim Drury-Lane. C. B. Sheridan, wnuk sławnego Sheridana, G. A. Yours i wielu innych słynących talentami, wpływem lub dostojeństwem obecnymi byli na tém posiedzeniu. — Prezes teraźniejszy, P. Wentworth Beaumont, zmuszony udać się w okolice morza dla poratowania zdrowia swego, niemógł przewodniczyć temu zebraniu, i żal swój z tego względu czule wyraził w liście, który przed rozpoczęciem pracy odczytany został. Podobne listy, od Xiecia Sutherland i innych członków komunikowane były na zgromadzeniu, upewniając Towarzystwo, że choć niesia w stanie być przytomnymi, życzenia ich i chęć służenia sprawie polskićj są zawsze jedne i te same.

Lord Dudley Stuart jednomyślnie powołany był na prezydującego, a Pan Birbeck, honorowy sekretarz Towarzystwa, odczytał raport roczny, który oklaskami przyjęty został. Tru-

dno jest rozbierać szczegóły wszystkie sprawozdania czynności Rady; nosi one znamię ciągłych, szlachetnych i niepospolitych usiłowań Towarzystwa — a osobliwie duszy onego Lorda Dudleya Stuart, w sprawie Polski i braci naszych w Anglii zamieszkałych. Pokazuje się iż żadnej chwili pomyślnćj nie opuścił, aby jćj nieobrócił na korzyść tych, dla których poświęcił czas, fortunę, wygody, a może i ambicję, bo przy zdolnościach swych zająćby mógł wysokie stanowisko w rządzie W. Brytanii. Nie ma istotnie wyrazów do oddania uczuć jakiemi wszyscy nasi Rodacy są dla niego przejęci; lecz niedziw temu, bo człowiek taki jest rzadkiem acz prawdziwem dobrodziejstwem zesłanem dla opiekowania się cierpiącymi; w nim znaleźliśmy przyjaciela jakim się żaden inny kraj poszczycić nie może. — Za jego staraniem, wszyscy prawie bracia nasi regularne pobierają wsparcie, bądź od rządu, bądź od Towarzystwa, które na ten cel daje bale lub koncerty, a dochody z takowych stanowią fundusze Towarzystwa. — Summa w zeszłym roku zebrana wynosi w ogóle 1,500 funtów szterlingów (37,500 fr.); wystarczyła ona na utrzymanie kilkudziesięciu ziomków, na udzielenie pieniężnego wsparcia wielu chorym lub na zdrowiu podupadłym ziomkom jako też na niesienie ulgi w różnych innych okolicznościach.

Towarzystwo nieograniczało swych czynności na tych jakalwiek wspaniałomyślnych przedmiotach; robiło także co tylko mogło na drodze politycznej dla dobra naszego kraju, i skutki tego okazały się w mocy którą P. Gally Knight wniósł w Parlamencie w dniu 30 Czerwca z. r. Niektórzy z pomiędzy naszych ziomków uskarżają się na powolność a czasem i obojętność Towarzystwa w wywołaniu sprawy polskićj przed publicznością angielską; ale czy Towarzystwo jest w mocy skutecznie więcęć jak mogą i powinni czynić sami Polacy? Polacy żądają aby za nich robiono; pewne jest iż przywiązanie Towarzystwa dla sprawy naszćj i tegoby się podjęło; ale często następuje się pytanie, co jest za myśl Polaków, gdzie jćj organ, jakie ich życzenia, etc. etc.? Na to wszystko niestety! trzeba odpowiedzieć, że nic podobnego niema między nami miejsca, że kłótnie, swary, i sprzeczki przedstawiają obraz tćj samćj anarchii o którą nas tak słusznie obce obwiniają narody. — Nie lepiej i korzystniej byłoby to dla nas samych i interesu naszćj Ojczyzny, abyśmy się zebrali pod sztandarem *jednćj*, partyotycznćj, i wszelkimi cnotami znakomity osoby; której znaczenie i wpływ moralny w całej Europie, łatwo nasi rodacy odgadną; wiedzieć bowiem należy, iż wszelkie starania w Parlamencie tylko stosunkom tćj osoby z ministrami Anglii i innych krajów przypisać należy.

Raport Towarzystwa dotyczy wielu jeszcze innych przedmiotów administracyjnych: wzmiankuje także o protekcji jakiej wpływ niektórych członków rady udzielił Komitetowi Ogółu Emigracji Polskćj w Londynie, w usunięciu trudności napotykanych w przysyłaniu dzienników emigracyjnych z jednego do drugiego kraju, i zakończony został bolesnym wspomnieniem śmierci Xiecia Sussex, byłego opiekuna tegoż Towarzystwa. — Po przeczytaniu i przyjęciu raportu, adres żałobny od Towarzystwa do Wdowy Xieźnćj Inverness, jednomyślnie był potwierdzony, i wręczenie takowego poruczone deputacjy wybranćj z pomiędzy członków towarzystwa. — Inne rezolucyje, wynurzające podziękowanie Xieźnćj Kent, matce królówćj, i Xieźnćj i Xieciu Sutherland za ich niezmienną sympatję dla sprawy polskićj, także głosami znakomitych mowców przyjęte zostały.

Miedzy zabierajacemi glos na tém posiedzeniu dlugo mówil P. Anstey, Irlandczyk, z nieprzerwaną sluchano go uwaga. — W mocnych bardzo kolorach skreslil on politykę Europy, i oskarzył Anglija i Francyja o obojętność wniepohamowanej ambicji Cara. — Wszystkie nieszczęścia, twierdził on, jakimi Anglija w Indyjach i Persii dotknięta została; zuchwałość i dumę któremi Rossyja zbywa wszystkie przedstawienia dyplomatyczne, często nawet obraza do jakiej posuwa się przeciw innym państwom, a nakoniec domiar intrygi moskiewskiej ze względu Serbii, są dowodami odrętwiałej polityki ministerium angielskiego, które rzeczy te temporyzuje ze szwankiem i wstydem takiego jak Anglija mocarstwa. — Po tylu dowodach nikczemnego charakteru Cara i jego rządu w obec grożącego niebezpieczeństwa oświadcze rozlanę w zachodniej części Europy, jedna tylko pozostaje dla Anglików droga. — Wszyscy zawiązać się powinni i stanowić jedno Towarzystwo Przyjaciół Polski, — zając się przywróceniem jej niepodległości, a tym samym położyć tamę niegodziwości moskiewskiej. Inaczej wszakże inne demonstracyje są tylko igraszką i zabawą z których Rossyja sama sztydząc, chytrą i podstępami swojego sięga celu. — Czas abyśmy się wszyscy z tego obudzili letargu, w przeciwnym razie pozostanie tylko wstyd i oplakane skutki które Anglija wkrótce cierpieć musi.

Pan Władysław Zamojski, który przed kilku dniami przybył do Londynu z bratem swoim Zdzisławem, przemówił w sposób nader interessujący, oświecając wielce całe zgromadzenie o stanie rzeczy i Konstytucyi 3^o Maja, której rocznicę obchodzono. Sprawiedliwie wyraził się, dostojny ten gość, że chociaż dzieło to było wielkiem i na wielkie u obcych zasłużyło podziwienie, wszakże wiele jeszcze przodkowie nasi popełnili błędów a nawet i zbrodni, których zmazaniem, i poprawą samych siebie, możemy tylko odzyskać niepodległość naszego bytu i swobod.

Lord Dudley Stuart, w mowie pełnej najpiękniejszych uczuć dla Polski, oddał sprawiedliwość jej cnotom i zasługom, i pokrzepił obecnych ziomków nadzieją, że z wiadomości pewnych, a na których jemu niezbywa, duch Polski i patriotyzm w kraju stałym zawsze palając ogniem do zrzucenia jarzma obcego i przywrócenia dawnych swobod drogiej naszej Ojczyzny. Miejsce które dziś na pozór zdaje się zupełnie moskiewskim, napełnione jest duchem narodowym polskim, i wiele obiecuje dobrego dla ogólnej sprawy. Gotów jestem, rzekł Szanowny Lord do końca życia mego służyć polskiej sprawie, i z wdzięcznością przyjął na rok ustępny, w imieniu swoim i kolegów, urzędowanie vice-prezesów Towarzystwa, życząc wszakże aby pomyślny a prędki koniec przywrócenia Polski, dalszych już jego niepotrzebował usług.

Kapitan Jabłonski przemówił w imieniu rodaków, wynurzając ich uczucia wdzięczności za staranie Towarzystwa w sprawie Narodu Polskiego, i prosząc aby o ile zdoła więcej jeszcze zajmowała się polityczną stroną swego szlachetnego celu. — Posiedzenie to które trwało godzin pięć, było liczniejsze jak wszystkie poprzednie, i zakończonem zostało w pośród wzajemnych życzeń i nadziei, które niemoga jak tylko rokować krajowi naszemu prędką i pomyślną przyszłość.

Dziś, 4^o Maja, odbył się bardzo rano pogrzeb Xięcia Sussex — który był prywatny z polecenia królowej i wyższej władzy. — Członkowie krwi królewskiej, ministerium i dygnitarze Państwa, jako też pewna liczba przyjaciół jego, pomiędzy którymi znajdował się także Lord Dudley Stuart, towarzyszyli zmarłemu.

K. S.

Le Puy (Hute-Loire), 3 maja 1843.

Szanowny Kasztelanie, (*)

Wiadomość którą Trzeci Maj doniósł o liście Mirskiego pisanym do syna w Warszawie, zgroza nas wszystkich przyjęła — lecz od tego niegodziwca niemożna się było czego innego spodziewać. W kilka dni potem przeczytaliśmy tu w inném piśmie listy jakiegoś Jabłonowskiego, który przez szczególniejszy zwrot bezrozumu, chce Słowiańszczyznę albo z Xięciem Czartorykim na czele albo z Mikołajem. — Jak pierwszy przejął nas zgroza tak drugi zdumiał nas bezsenssem i szkodliwością swoich rozumowań.

Ziomkowie którzy podzielają opinie Trzeciego Maja, polecieli moje, abym oświadczył wam z jakiego stanowiska o tak zbrodniczych działaniach sądziemy, i jakie środki, według nas, położyć by mogły tamę zarazie panslawianizmu.

Mysł o zbudowaniu państwa Sławiańskiego czyli tak zwany panslawizm jest to myśl, która przez Moskalów zreszczenie rzuciona, uprawiana jest przez nieuważnych Polków i innych Sławian, dla dobra niby sławiańszczyzny — myśl ta na pozór jest szlachetną i zgodną z całym duchem demokracji prawiącej dla dobra ludzkości. — Lecz nie zważają owi Sławophylowie że 1^o Systemat publiczny Europy dzisiejszej nigdy niedozwoli ustanowienia tego państwa. — 2^o Że z natury rzeczy, myśl ta nie jest przywiedlną do skutku, bo narody tak różne klimatem, charakterem i historią nie dają się amalgamować, i jeżeliby kiedy państwo takie powstać mogło, rozpaść by się natychmiast musiało. — 3^o Że żaden ze Słowiańskich narodów nie jest wstanie uchwycić drażka na podzwignienie tej myśli prócz Moskwy, a ztąd prace i trudy na zbudowanie tego państwa są zupełnie na korzyść Moskwy a tém samém na zabicie Polski. Z tych tedy zasad wychodząc, myśl panslawianizmu powinna być odpartą przez wszystkich Sławian a szczególnież Polaków. Kochajmy wszystkich Sławian, całém sercem życzymy aby wszyscy dążyli do wydobycia się na niepodległość, chciemy ruchu w Słowiańszczyźnie, ale ruchu jaki sobie każdy Naród Sławiański w szczególności pojmuje i ruchu któryby niebył na korzyść Moskwy, w chwili nawet potrzeby wspomagajmy się wzajemnie, ale nieidzie zatem żebyśmy wszyscy żyć mieli pod jednym panem, pod jednemi prawami i abyśmy jedną historią tworzyć mieli, wypierając się każdy naszych narodowości, naszych uczuć najmilszych.

Emigracya nasza jest punktem błyszczącym, który często przyświecać może krajowi w opinii o rzeczach i ludziach, jakkolwiek styczeńność ze sprawą naszą mających. — Owoż myśl Słowianizmu tak jest szkodliwą, zdaniem naszym, tej sprawie, że swą pozorną szlachetnością, Polaków lubiących z natury nowość i szlachetność zamiarów, w krótkim czasie przeistoczyć może, na proste narzędzia Moskwy, a tak jest zręczną myśl owa że tylko porównać ją mogę do przyrzeczeń zachowania *złotej wolności* szlachty polskiej, których chytra Katarzyna gwarantką, niewachala się mianować. — Na nieszczęście myśl ta Słowiańszczyzny, dość znaczne ma w kraju powodzenie, ztąd więc należy nam Emigracyi stanowczo oświadczyć się względem tej myśli aby wstrzymać ów nawał zbrodni i bezsensu, jaki zalewać dziś zaczyna sprawę oswobodzenia Polski. — Dla tego ośmielamy się podać wam radę, aby Dziennik Nasz, który pierwszy z Dzienników Emigracyjnych, rzucił się na drogę praktyczności, umiarkowania i czystego polonizmu przyjął na

(*) Korespondencya ta udzielona jest redakcyi przez S. K. Olizara.

siebie obowiązek, wywołać gromadne oświadczenie się Emigracyi przeciwko Panslawizmowi, jako myśli niszczącej sprawę Polski i innych Słowian. — Przez to, zdaje nam się, ukrociemy chęć porywania za pióro, pierwszego lepszego bazgracza, jak np. Jabłonowskiego, aby nam prawić duby smalone, przynosząc szkodę dla sprawy kraju i godności Emigracji; przez to, niegodziwce tacy, jak Mirski przed dopełnieniem zbrodni wiedzieć będzie, że go pogarda i złorzeczenie Polaków towarzyszyć będzie: — Każdy zaś w kraju ogłędnie się wprzód nim podszeptów Moskiewskich chociażby najzręczniejszych i najpochlebniejszych usłuchać zechce, jak posłyszysz że część wolna Polaków odrzuca tę myśl zdradliwą.

Raczie przyjąć Szanowny Kasztelanie wyrazy wysokiego szacunku.

ZEBROWSKI.

Uwagi Szanownego Korespondenta naszego dotyczące się *potwornej* myśli Państwa Sławiańskiego, wydają się nam być arcy trafne i właściwe. Dodać by jednak wypadało: — Że gdyby nawet, myśl ta, mogła być urzeczywistnioną — gdyby nawet, w naturalnych swych rezultatach, nie miała służyć, tak jak rzetelnie służy, na ułatwienie tylko lub usprawiedliwienie, dokonanych już, lub zamierzonych zaborów Moskiewskich: — to jeszcze, myśl *Sławiańskiego Państwa*, przez nas Polaków, powinna być precz odepchnięta.

Myśl bowiem *jednego Sławiańskiego Państwa*; dopuszcza naprzód stopienie i zlanie w jedno, wszelkich dziś wyłącznych odrębnych narodowości Sławiańskich; — to jest, wymaga ona naprzód, od każdego Sławiańskiego narodu, zrzeczenia się i zaparcia się własnej samoistności — a przeto wymaga wyraźnego *samobójstwa*. Samobójstwo to w teoryj, w myśli tylko, że się tak wyrażę, nastęrczone, mogłoby może, dla narodu politycznie niepodległego pozostać czem tylko bez skutków i rezultatów marzeniem; ale dla narodu najechanego, rozszarpanego jakim jest dziś naród Polski, sama już myśl zrzeczenia się udzielnosci, sama myśl fuzji ze zwycięzcą, o ile by odgłos i przyjęcie znajdować miała — jest już koniecznie *samobójstwem dokonaniem*; przytłumia bo wiem ona, i gasi całą siłę moralną narodu; a to, otwierając przyzwoitą, furtkę, tym wszystkim, co by radzi uchylić się od szczególnych wysileni i poświęceń. Liczba zaś takich indywiduów w każdym narodzie, większą jest niżeli by się na pozór zdawać mogło; liczba ta ukryta w cieniu staje się groźną, skoro się jej nastęrcza przyzwoity jaki pozór podniesienia głosu. Duch zaś w narodzie jest jak wrząca woda, utrzymuje się w mierze, lub stygnie w miarę jak się doń gorący lub zimny dolewa wody.

A więc, gdyby nawet myśl *Sławiańskiego Państwa*, nie miała ukrytą w sobie moskiewską dążność, to jeszcze byłaby ona koniecznie *anty Polską*. A przeto jest równie naszą powinnością jak interese — sem ubezpieczyć się przeciw tej nowej nieznaną dotąd Polsce zarazie. Aby złe uleczyć, trzeba naturalnie oile być może sięgać źródła, pierwszych przyczyn które to złe rodzą. Dotąd duch Polski, duch narodowy, utrzymywał się, żył, że się tak wyrażę, nadzieją, pewnością raczej, że prędzej czy później Polska odzyska swą niepodległość. Nadzieja ta wszakże, na czemże się opierała? oto na tém mniemaniu, że Europa, tym lub owym sposobem zrestauruje Polskę, jako państwo dla jej równowagi konieczne potrzebne. Dziś, czas, doświadczenie, okazały zupełną bezzasadność a przynajmniej wielką niepewność tej rachuby, a dotąd niezastąpiło takowej w narodzie uczucie własnej *samodzielnosci*, oparte na dokładnej znajomości

własnych sił i środków; a więc, w tym stanie tranzycyi i wyobrażeń, otworzyło się naturalnie wejście dla *zwątpienia i rozpaczey*. Myśl *panslawizmu*, czy się ona sama przez się zrodziła w niedowarzonych, goniących za nowościami głowach, czy też chytrze nasuwana przez nieprzyjaciół; mniejsza o to, zajmie ona miejsce innych dziś zużytych przesądów. Aby zagrozić jej drogę, najpewniejszym, a nawet jedynym jest środkiem, podnieść ducha narodowego wykazaniem i udowodnieniem własnej polskiej potęgi i siły.

Uczuli tę powinność *Fundatorowie Trzeciego Maja* i w przeszłoroczném już swém zdaniu sprawy, nastęrczali uwadze ziomków równie niebezpieczeństwo jak i środki zaradcze (*), a te się wyrażają tém jedném niemal słowem **POWSTANIE**.

Co się zaś tyczy projektowanego przez ziomków w Le Puy manifestu Emigracyi, którymby takowa miała przeciw *panslawizmowi* protestować; powtórzemy to co już z okazji Mirskiego powiedzieliśmy, że do każdej manifestacyi tego rodzaju z duszy i serca zawsze gotowi jesteśmy się przyłożyć. Wszakże sądziemy, że skuteczna manifestacyja musi być nie w słowie ale w czynie. Chcemy dowieść żeśmy się niezrekl ani prawa ani godności narodu, a więc pokrzepmy polskiego ducha dokładną wiedzą i znajomością sił własnych jakie naród posiada. A zapewniwszy tym sposobem możność zbrojnego powstania — zapewnimy mu oraz i możność wykonania tego śmiałego zamiaru, skupieniem wszelkiego patryotyzmu w narodzie, w jeden stały i dzielny zarząd. Póki wszyscy Polacy co o Polsce niezwątpili, niestaną w jeden szereg pod komendę i zarząd widomego rządu władzy, póki niezaczyna się około insurekcyi krzątać — póty, próżne protestacyje, rozpacz i zwątpienie w tej lub owej formie szerzyć się będą w Polsce, póty *renegaci* czy *szarlatanowie* mnożyć się będą w Polsce.

WSPOMNIENIA.

(ciąg dalszy.)

Leszek Biały.

Kroniki Ruskie imię Leszka kilkakrotnie wspominają jako dzielnego i szlachetnego zwycięzcy niespokojnego Romana, którego niekontent że z ramienia polskiego został Xiążęciem Halickim r. 1196, Litwę podbijając o Lublin się kusić ośmielił. — Lecz przy Zawichoście zasłży mu drogę zastępy Leszka, i pod dowództwem dzielnego Krystyna, Wojewody Płockiego, do szczytu zniosły napastnicze tłumy, gdzie i sam Roman na placu poległ.

Krótko trwałe panowanie Węgierskiego Kolomana na tronie Halickim, również szczyci się pomocą Leszka, który młodemu monarsze córkę swą Salomeę zaślubił, jak o tém niżej będziemy mówić.

Dzieje ojczyste wyszczególniają zatargi i napady podżegane, przez Świętopelka Starostę Gdańskiego, którego niemogąc od Leszka uzyskać tytułu udzielnego Xięcia, nietylko że zaprzestał zwykłej opłacać daniny, lecz nadto na życie królewskie krwawy uczynił zamach.

W chwili gdy Leszek w zamiarze uspokojenia tych nieporozumień, w towarzystwie Henryka Xięcia Wroclawskiego, przy-

(*) Patrz Zdanie Sprawy Fundatorów 30 Maja z r. 1842, str. 29 i 30.

był do Gasawy, i tam po trudach szukał odpoczynku, wpada niespodzianie Świętopełk, rabie bezbronne rycerstwo po domach i namiotach rozłożone; dopada łaźni, a tam znalazłszy Leszka, chwytą na swego konia i za miasto unosi; lecz postrzegłszy pogoń, gdy traci nadzieję ocalenia siebie i zdobyczy, zabijają własną ręką, i trupa rzuciwszy, tém hyżej do lasów umyka.

Tak skończył król godny lepszego losu, a potomność Polska przebacząc słabości, nieprzestaje cnotę jego uwielbiać, powtarzając w pieśniach, rycinach i obrazach ów szlachetny postępek Leszka z Gaworkiem — albowiem kiedy mu ofiarowano koronę pod warunkiem jednak aby Gaworka, dawnego przyjaciela i doradcę, od siebie oddalił, i gdy ten ze łzami u stóp Leszka o własne wygnanie się dopraszał, Leszek nieporuszony, wołał raczej pogardzić koroną, aniżeli dopuścić się tej niewdzięczności (rycina).

Dla niego to zapewne Niemcewicz jak inni pobożają w wspomnieniach historycznych jego matce Helenie, przez której nieroztropność syn jęj Leszek największych doznał w swém życiu przeciwności losu.

Salomea.

Córka Leszka Białego, zrodzona z Grzymisławy, wychowana była w cnotach i pobożności, którą naówczas cały dom Piastów szczególnie się zalecał. Jędrzej król Węgierski z groźbą dopominał się jęj dziecinnęj ręki dla swego syna Kolomana, na co obrażony Leszek odpowiedział: — « Niejest większa moc króla Węgierskiego jak Pana nad Pany, w którego rękę wszystko » spoczywa, a którego jedynie obawiać się przystało. » — Odmówił mu więc tego zaszczytu; lecz nareszcie za wstawieniem się Papieża i wielu możnowładzców, zezwolił, i Salomee w trzecim roku jęj życia wysłał do Węgier. Tam do lat przyszedłszy, została zaślubioną narzeczonemu Kolomanowi, którego ulegając jęj prośbom, czystość i dozągoną wstrzeźliwość zaprzysiągł i tój dochował.

Koloman niedługo tronem Halickim mógł się pocieszać, gdyż schwytany wraz z Salomeą przez Mściława Mściławowicza, lubo wkrótce wypuszczony, przecież znowuż od Daniela Romanowicza wyzuty, nareszcie powtórnie przywrócony, lat trzy na chwiejącym się tronie przeżywszy, umarł w Haliczu. — Salomea wśród tak wielkiej przewrotności losu, i na chwilę nie straciła tój spokojności umysłu, jaką tylko religija sama zapewnić nam może, a po zgonie swojego męża wróciła do Ojczyzny, w której słynąc z cnot i uczynków miłosiernych, weszła do klasztoru Franciszkanek w Zawichoście, przez siebie wybudowanego. — Lecz postrzegłszy że Zawichost niedosyć był ubezpieczonym od napadów Tatarskich, przeniosła klasztor na miejsce niedostępne Grodziskiem zwane (rycina), i tam roku 1268 bogobojne zakończyła życie.

Miejsce to sławne w dziejach wieloma wypadkami, posiada Posagi i Kościołek późnziej wystawiony. Szczegóły tój zachwycającej pustyni w drugiej części niniejszych wspomnień opisać nieomieszkam, co zaś do szczegółów życia, przygód, cudów i kanonizacyi Stęj Salomei, o tych obszernie Skarga, Piskorski, nareszcie *Wadding ad annum* 1268 niezanieśli wyszczególnić.

Vitelius Ciolek.

Vitelius Ciolek, którego w XIII jeszcze wieku pozyskał sławę odkrycia i ogłoszenia Europie pierwszych zasad optyki, a którego dzieła 1533 r. w Norymbergu ogłoszone zostały, uległ na chwilę niezasłużonej potwarzy; dwóch bowiem francuskich fizyków, Montucla i Brisson, na chybił trafił zadecydowali, że nasz Ciolek niebył czém inném, jak tłumaczem tego, co na dwa wieki przed nim, Arab Al-Hazir napisał.

Tak Ciolek osądzony bez porównania, byłby nieochylnie utracił sławę, gdyby Ryzner obu razem niewydał w Bali 1572 r. w foliale poświęconym Maryi Medycis. Tam w przedmowie oświadcza Ryzner, że wraz z Ramusem osądzili za rzecz przyzwoitą, Al-Hazena, którego jest zbyt rozciągliwy i pomieszany, wydać z Witeluszem, iżby tęp samém ułatwić czytelnikowi ich porównanie, i większą zapewnić korzyść w trudnych tego rodzaju poszukiwaniach.

W istocie, jeżeli gdzieś w Witeluszu napotykamy odwołanie się do uczonego Araba, to razem spostrzegamy źródła czerpać z filozofów greckich, nareszcie mnogie i z podziwianym zgłębieniem czynione własne jego postrzeżenia *in nostra terra Poloniae* i we wsi Borek pod Krakowem. Jeżeli zaś w dziełach drukowanych do jego imienia dodano Turingo-Polonus, a w przedmowie do trzeciej edycyi wiadomość, jakoby Witelusz te dzieła niegdys w 1269 r. poświęcił bratu swemu de Morbella, wielkiemu Penitencjariuszowi na dworze Rzymskim; to daje jedynie powód do wniosku, że matka jego mogła być z Turyngii, i że miała potomstwo z innego łoża. Tak więc Francja, w której dwóch niedouczonej mędrków targnęło się niegdys na sławę naszego ziomka, dziś już zapomniła o ich imionach i dziełach, gdy tymczasem nietylko wszystkie edycyje Witelusza, lecz nadto i rękopism onego w Bibliotece Królewskiej, pod numerem 7248, ze czcią przechowuje.

A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

Józef Kruszewski, były uczeń Uniwersytetu Wileńskiego, wydziału medycznego, zechce się zgłosić do Alexandra Biergie-la, a l'Institution Royal Agronomique de Grignon, par Nauphlee-Château (Seine-et-Oise).

Widząc że liczba złych zegarków sprzedawanych przez oszustów, za pochodzące z naszej rękodzielni znacznie się zwiększa, że nietylko nazwiska nasze ale nawet już i znak wewnętrzny kładą na takowych, podajemy do publicznej wiadomości: iż odtąd przy każdym zegarku u nas zrobionym znajdować się będzie jego szczegółowy opis z naszym własnoręcznym podpisem. Okazanie nam takiego świadectwa, w razie potrzeby, stanie się dowodem, iż sztuka wychodzi z naszej rękodzielni, lub gdyby było fałszywem, posłuży za rękojmnię do ścigania oszusta przed sądem.

Genewa, 7^o Marca 1843 r,

PATEK I CZAPEK.

Właściciele rękodzielni zegarmistrzostwa
w Genewie.